SOBOTA Nr 72 85-06-15 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Prezent od „Świata Młodych"

450 tysięcy KSIĄŻECZEK SPRAWNOŚCI otrzymają harcerze jeszcze przed wakacjami

Od lutego br. obowiązuje nowy regulamin oraz zestaw sprawności harcerskich. Ponieważ otrzymaliśmy go niedawno z GK ZHP, dopiero teraz możemy go zaprezentować Czytelnikom.

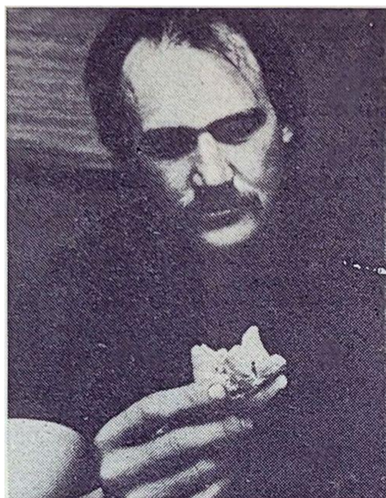
Do rozpoczęcia wakacji pozostało zaledwie kilkanaście dni i niebawem rozjedziecie się na obozy i wędrówki, nie zdążymy więc do tego czasu wydrukować pełnej listy sprawności. Dlatego też zdecydowaliśmy się wybrać takie, które możecie zdobywać podczas lata. Z konieczności też drukujemy tylko niektóre fragmenty regulaminu, zachęcając - szczególnie instruktorów - do zapoznania się z pełnym jego tekstem wydrukowanym w czasopiśmie metodycznym „Drużyna - Propozycje" (numer z grudnia 1984 r.).

Poniżej rozpoczynamy druk książeczki sprawności harcerskich. Następne jej odcinki ukażą się w kolejnych pięciu numerach „ŚM". W sumie znajdziecie w niej wymagania blisko 40 sprawności. Radzimy zebrać wszystkie 6 odcinków i przygotować poręczną książeczkę w sposób, jaki przedstawiono na str. 2.

(mj)

INFORMATYKA TRAFIA DO SZKÓŁ

ZSRR (PAI). Począwszy od nowego roku szkolnego uczniowie wyższych klas szkół radzieckich uczęszczać będą na zajęcia z nowego przedmiotu obowiązkowego: informatyki. Uczniowie klas 9 i 10 będą mieć 102 godziny zajęć, czyli więcej niż dwie godziny tygodniowo. Decyzje o zmianie programów wymagają również odpowiedniego wyposażenia szkół. Szacuje się, że placówki te potrzebować będą ponad 50 tys. komputerów. Biznesmeni zachodni liczą więc na zwiększenie eksportu tych urządzeń do ZSRR.



ZĄB TRZONOWY SPRZED 100 000 LAT!

USA (CAF). Podczas prac przy budowie fundamentów w Eugene w stanie Oregon, jeden z robotników znalazł... ząb trzonowy młodego mastodonta (wymarły przodek słonia), ssaka żyjącego przed 100 000 lat.

Żeby było weselej...

Nie jestem nastolatką, ale matką pięciorga dzieci. Mieszkamy na wsi, w której nic się nie dzieje. Jest szkoła czteroklasowa, w której nie organizuje się nic poza choinką noworoczną. A chciałabym, żeby i u nas było przyjemnie i wesoło, jak to w niektórych okolicach bywa.

Nasze dzieci są wspaniałe i zdolne, tylko nie ma kto nimi pokierować. Chciałabym, aby coś się zaczęło dziać. Dlatego piszę do was, może mi pomożecie. Może za waszym pośrednictwem mogłabym zdobyć jakieś teksty przedstawień,, skeczy. Zbliża się koniec roku szkolnego, może choć z tej okazji zrobilibyśmy jakiś program artystyczny. Może drużyny harcerskie przysłałyby nam jakieś okolicznościowe teksty?

Marianna Łojek
Wilcze-Laski
78-431 Turowo-Pomorskie
Szczecinek



Bohaterowie baśni H. Ch. Andersena „KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU" zapraszają Was w

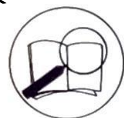
„WIELKĄ PODROŻ PO ŚWIECIE"

Fot. **M. Jaworska**

UWAGA! WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH NA WAKACJE DO NRD

We wtorkowym numerze „Świata Młodych" z dnia 18 czerwca drukujemy książeczkę o kraju naszych przyjaciół zza Odry. Nie przegapcie szansy!

Redakcja

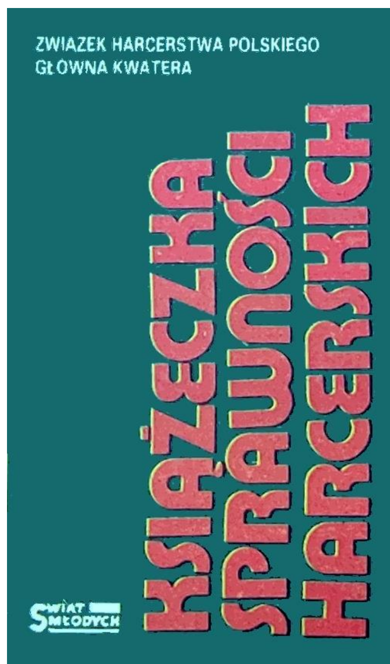


BADACZ**

1. Wybrał dziedzinę swoich zainteresowań.
2. Wykonał w wybranej dziedzinie pracę badawczą lub doświadczalną (monografię tematu z zakresu historii, literatury, językoznawstwa, etnografii, przyrody, geologii, antropologii, doświadczenia fizyczne, chemiczne, biologiczne, itp.).
3. Przedstawił w udokumentowanej formie wyniki swojej pracy.
4. Przeprowadził ciekawe zajęcia harcerskimi formami pracy popularyzujące wybraną dziedzinę wiedzy, własne osiągnięcia.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby wędrownika („odbywa wędrówki tematyczne...") lub próby Harcerza Orlego.

8





PRZYJACIEL CAŁEGO ŚWIATA*

1. Zaprzyjaźnił się z innymi:
   - odwiedził ze swym zastępem zastęp lub inną drużynę, wziął tam udział w pokazie, wspólnych ćwiczeniach, wspólnym zadaniu, itp.,
   - urządził z zastępem pokazowe ognisko lub też np. zawody, zabawy podwórkowe dla młodszych dzieci lub rówieśników - nieharcerzy,
   - rozmawiał z rówieśnikami z innego kraju przebywającymi w Polsce, przedstawił na zbiórce, czego dowiedział się ciekawego o ich życiu, obyczajach, kulturze, o ich ojczyznach.
2. Okazał swe zainteresowanie przyjaźnią z dziećmi i młodzieżą innych krajów:
   - wymienił przynajmniej raz list, kartkę pocztową z koleżanką, kolegą lub kołem organizacji dziecięcej, młodzieżowej z innego kraju,
   - wykonał z zastępem zadanie służące poznawaniu życia, kultury, dorobku, osiągnięć innego kraju, życia dzieci i młodzieży w tym kraju,
   - zaśpiewa „Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej".
3. Przyczynił się jakimś czynem do propagowania przyjaźni dzieci i młodzieży różnych narodów,
4. W okresie próby ze szczególnym nasileniem spełniał przyjacielskie usługi znajomym, kolegom, rodzeństwu i rodzicom oraz nieznajomym.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań na stopień **tropiciela** i **odkrywcy**.

6

- omówieniu przez harcerza, podejmującego się zdobywania określonej sprawności, planu próby z osobą odpowiedzialną za jej przeprowadzenie.

c) Próba:
- przed wykonaniem zadań próby harcerz zdobywa potrzebną wiedzę, umiejętności, narzędzia, materiały. W tym okresie może korzystać z pomocy drużyny, zastępu, rodziców, fachowców,
- zaplanowane zadania harcerz wykonuje sam lub z zespołem, zależnie od wymagań określonych w programie próby. Prac wykonanych przed otwarciem próby nie powinno się uwzględniać,
- po wykonaniu zadań harcerz lub przeprowadzający próbę prosi zastęp, drużynę, komisję prób, rodziców lub specjalistów o ocenę wykonanej próby. Oceniający zwracają uwagę na poprawność wykonania, staranność, dokładność, estetykę pracy. Mogą zobowiązać harcerza do wyeliminowania wskazanych braków, błędów. Ocenę wykonania zadań musi znać przeprowadzający próbę.

d) Zamknięcie próby

Na podstawie pozytywnej oceny wykonania wszystkich określonych w programie sprawności i zaplanowanych zadań komendant obozu, drużynowy ogłasza w swoim rozkazie, na wniosek harcerza lub przeprowadzającego próbę, jej zakończenie i przyznaje sprawność. Decyzja ta wpisana jest do książeczki harcerskiej. W drużynie prowadzi się ewidencję zdobytych sprawności (książka pracy, kronika, książeczka zastępu, itp.)

3

Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji pod hasłem „INNY?”

Chyba jednak komuś ufam...

Piszę, bo chciałabym opowiedzieć trochę o sobie. Może mój list będzie nudny i nieciekawy, ale mimo wszystko będzie to mój głos w sprawie „Innych”. Cieszę się, że podjęliście ten temat.

„Wierzyłam w coś, bez tego ciężko
żyć
Marzyłam też, wolno było marzyć
Nie chciałam być taka jak ci ludzie
Co tylko biorą nie dając w zamian...
NIC”

Mam siedemnaście lat. Siedemnaście lat - ileś tam dobrych i ileś tam złych dni. Często zaszywałam się w jakieś zaciszne miejsce, rozpamiętywałam swoje dotychczasowe przeżycia, rozczarowania, płakałam, gdy coś było nie tak, ale niedługo. Nadzieja, że będzie lepiej, że się zmieni to co złe, kazała mi znów wyjść „do ludzi”. Byłam takim małym, „zielonym” człowiekiem, który wierzył w dobroć, nowe przyjaźnie i cudowność tego świata. Kiedyś to musiało się zmienić: w naszym dzisiejszym świecie - nie ma innego wyjścia. Nie ma...

Runęły moje „cielęce” marzenia, pękła otoczka mojego świata, przestałam tonąć w złudzeniach.

★

Jestem już taka, że ciągle idę do przodu, szukam wciąż nowych przygód, lubię poznawać ludzi. Może z tego całego tłumu twarzy, postaci, charakterów wybiorę kogoś, znajdę przyjaciela. Kolejne doświadczenia to kolejne zawody, upadek szczeniącej wiary w to coś, co wydaje się bardzo dalekie, nieosiągalne, a jednak możliwe do zdobycia.

★

Po co właściwie człowiek żyje? I

Jeden po to, żeby się dorobić, postawić willę ha peryferiach miasta i w niedzielę na oczach zazdrosnych wyjechać własnym samochodem do lasu na grzybki. Rodzinka opływa we wszystko, córuni czy synowi nie brak ptasiego mleka. Drogie ciuchy, forsa w kieszeni, złoto na szyi, palcach, w „budzie” sielanka (bo starzy zawsze „wyciągną” pomocną dłoń, a profesor też dostanie „dolę”). A zresztą - po co się uczyć? Praca?! E tam! Tylko frajerzy harują. Po skończeniu szkoły trzeba brać się za interesy. Jakie? Nie zawsze czyste i nie zawsze uczciwe. Ale co tam, grunt, że się szybko robi mamonę.

Prawa i przepisy są po to, by je łamać, omijać i kiwać Temidę na wszystkie strony - jak się da. A jeśli się noga powinie? Nie, niemożliwe, starzy tak robili forsę, wujek w Australii, ciotka w Kanadzie - tyle lat i jakoś żyją. Grunt to żyć bogato, wesoło i przyjemnie. Kumple? przyjaciele? - wszystko można mieć za pieniądze, byle tylko zdrowie służyło - „pokaż mi dziewczynę, która nie poleci na chłopaka z forsą i samochodem". Większość takich chłopców czy dziewczyn przywykło do komfortu, lenistwa, są „panami" i patrzą nieraz z pogardą na tych z „niższych sfer” ubranych w zwykłe spodnie ze sztruksu i trykotową koszulkę, często starających się na wszelki sposób przypodobać swoim bogatym „kolegom". Naprawdę żyją po to, żeby się czegoś nauczyć, znaleźć dobrze płatną robotę, mieszkać w swoim M-x i być zadowolonym z życia. Jadać zwykłe bułki ze zwykłym masłem i topionym serem. Czasem na obiad zadowolą się kawałkiem wołowiny z kością wystanej gdzieś w kilometrowej kolejce. Wracają znużeni, do pokoju wchodzą delikatnie (by nie zabrudzić wykładziny, a nie perskiego dywanu na podłodze), rzucają się na łóżko, chcą choć trochę odpocząć i rozprostować zbolałe członki.

★

Jak jest z moimi starymi? Różnie. Raz lepiej, raz gorzej. Też są zmęczeni, też mają dość, ja ich rozumiem. Mają dość. Mnie często też. Krzyczą, gdy przeciągnę strunę. Słusznie czy nie, buntuję się, bronię jak się da swoich wywodów, racji - co to pomoże? Choćbym miała świętą rację - oni i tak mnie jej nie przyznają, podupadły wtedy ich autorytet, boją się, żeby nie zmaleli w moich oczach „O! jajo chce być mądrzejsze od kury!"-trzaśnięcie drzwiami. Szlag by to trafił. Dlaczego nie mogę pogadać z nimi, zwierzyć się? Nie!

Po co ja żyję? Ukończę liceum, jakieś studia - po latach harówy wybiję się do góry - może będzie mi lepiej? Czasem - wieczorem siedząc w fotelu, w ciepłych „łapciach" na nogach poczytam lichą gazetę z papieru V klasa o jakimś tam „związku" młodzieży, o buncie przeciw starym zasadom moralności i przypomnę sobie moje młode lata. Boję się.

★

Czemu w postępowaniu ludzi jest tyle sprzeczności? Raz tak, raz inaczej - byle lepiej dla mnie, byle lepiej ustawić się, popłynąć z falą, Czasem, gdy już nie mogę zdusić w sobie tego wszystkiego, wybucham, wyżalam się do jedynej prawdziwej przyjaciółki jaką mam. Złość, żal i głupia bezsilność, to wyraża się często w moich słowach, gestach. Gorzej, gdy w czasie rozmowy z inną osobą krzyknę coś, czego nie powinnam mówić, zachować dla siebie. Swoim zachowaniem przysparzam sobie tylko kłopotów i tak zresztą mam ich dosyć. Kiedy ich nie miałam? Muszę się nauczyć życia, inaczej zginę, a szkoda by było. Życie jest takie piękne (mimo wszystko).

★

Czy na świecie musi być zło?

Nie - na świecie nie musi być zła, wystarczy go tylko nie chcieć - jakie to proste. Proste i naiwne. Nie chcieć...

★

W szkole, w klasie - lubię być sama.

Siadam na parapecie okna i patrzę gdzieś daleko, w przestrzeń. Mam czas, by pomyśleć. Staram się jednak być taka sama jak inne dziewczyny, czasami mi to wychodzi, ale często jeszcze słyszę określenie - „dziwna jesteś" lub „dzika z ciebie dziewczyna". Może... nie jest mi z tym źle.

★

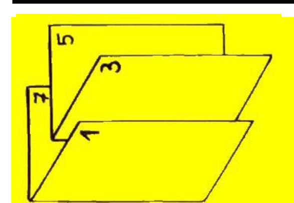
Ideał? Jaki jest mój największy ideał? Nie mam ideału.

Nie jestem zazdrosna, zazdrość wyrządziła-mi wiele złego, wiele nocy przepłakałam. Ogólnie jestem tolerancyjna, wyrozumiała, umiem pomóc w wielu sytuacjach, ale nie potrafię być opryskliwa do granicy wytrzymałości, boję się kogoś uderzyć nawet, gdy na to w pełni zasłużył. Czuję wstręt do przemocy, agresji.

★

Ubieram się modnie, wiele rzeczy potrafię zrobić sama - umiem nieźle gotować, szyć. Przyda mi się. Mam sporo koleżanek, kolegów, ale do większości z nich nie pasuję, gubię się w tym wszystkim, idę tą drogą, cofam się, próbuję innej - może wreszcie odnajdę siebie - bardzo bym chciała. Moim zdaniem nie można ufać nikomu, w pełni wierzyć. Nikomu. Chyba jednak komuś ufam, trochę. W końcu trzeba.

„Maggie"



JAK ZROBIĆ Z TEGO KSIĄŻECZKĘ?

Zamieszczony poniżej pierwszy odcinek książeczki sprawności harcerskich wytnij z gazety wzdłuż linii poziomej. Następnie przetnij go pośrodku, w miejscu linii ciągłej pionowej. Powstałe w ten sposób dwie części złóż wzdłuż linii przerywanej i połącz obydwie jak wskazano ria rysunku. Po żebraniu wszystkich odcinków, z którymi należy postąpić tak jak z pierwszymi połącz je wszystkie zę sobą i zeszyj wzdłuż grzbietu nitką lub zszywkami. Aby Twoja książeczka była trwała możesz ją wyposażyć w okładki kartonowe lub plastykowe.



Fan czy fanatyk?

Mamy w Polsce wiele zespołów rockowych, Istnieją też fan-cluby, które skupiają zwolenników poszczególnych grup. Niepokojącą uprawą jest tylko to, że między fanami poszczególnych zespołów panuje wzajemna wrogość.

Jestem fanem Republiki. Niegdyś, w jednym z czasopism ukazał się mój adres, a także wzmianka o przynależności do fan-clubu. Otrzymałem wiele listów od zwolenników tego zespołu. Dowiedziałem się z nich, że w niektórych miejscowościach życie fanów Republiki jest bardzo trudne, ponieważ są oni „tępieni" (dosłowny cytat z jednego z listów). Jeżeli natomiast zbiera się większa grupa („republikanów"), to „tępią" zwolenników Lady Pank i innych. Głównie jednak tego pierwszego zespołu. Uważam, źe dzieje się tak ponieważ wśród fanów tych zespołów znajdują się tacy, którzy być może nie interesują się zbytnio muzyką, ale przystają do jakiejś grupy, aby wyładować swoje siły. Podobnie dzieje się wśród kibiców podczas meczów piłkarskich. Przecież te dwie dziedziny (sport i muzyka) powinny zbliżać do siebie ludzi, a nie dzielić.

Mimo że jestem fanem Republiki, lubię posłuchać także takich zespotów jak Lady Pank, Kombi, Aya R.O. czy TSA. Przecież należy zrozumieć, że każdy istniejący zespół tworzy muzykę dla tych, którzy ją lubią. Każdy zespół posiada swych zwolenników. To, że komuś nie podoba się muzyka jakiegoś zespołu, nie znaczy, że powinien wybrzydzać, a nawet siłą zmuszać innych do zrezygnowania ze słuchania jej.

Uważam, że ludzie, którzy naprawdę kochają muzykę, zachęcają do jej słuchania w sposób, który ukazuje jej walory, a nie siłę jej zwolenników. Jestem ciekawy zdania czytelników na ten temat.

Marek Antosz

I jak tu lubić kolegów!

Mam 13 lat, chodzę do szóstej klasy. Jestem gruby. Nie ćwiczę na wychowaniu fizycznym, ponieważ mam odklejoną siatkówkę w oku. Noszę okulary. Koledzy z mojej klasy biją mnie na każdej przerwie, a ja nie skarżę, bo nie jestem kabel. Jestem najsłabszy w całej naszej klasie i oni to wykorzystują. Nie mam kolegów, a bardzo chciałbym ich mieć, więc może wśród czytelników znajdą się chłopcy lub dziewczyny z podobnymi kłopotami i zechcą ze mną korespondować.

Jarek
(adres znany redakcji)

Nie ma drugiej takiej klasy jak nasza

Jesteśmy uczniami klasy VIa w Twarogu. W naszej klasie jest 14 chłopców i tyle samo dziewcząt. Jesteśmy zgrani i jest nam ze sobą dobrze. Kiedy czytamy listy naszych rówieśników skarżących się na klasę, wyobrażamy sobie jak źle jest żyć w niezgranym gronie kolegów.

Organizujemy wiele wycieczek, byliśmy na wielu ciekawych filmach. Bierzemy udział w rajdach, biwakach i zawodach sportowych. W szkole nigdy się nie nudzimy. Przygotowujemy uroczystości szkolne i spotkania z rodzicami. Na ostatnią wywiadówkę przygotowaliśmy program pt. „Wieczór z Balladą Adama Mickiewicza". Były to inscenizacje trzech ballad; wystawiliśmy je przy świecach oraz skromnym poczęstunku.

Bardzo miło spędziliśmy Dzień Kobiet. Chłopcy spisali się na medal. Każda z dziewcząt łącznie z panią otrzymała kwiatek Czas umilił nam program rozrywkowy orkiestry „Sindi Clapa", przygotowany przez chłopców.

W wytworzeniu takiej atmosfery klasowej pomogła nam nasza wychowawczyni. Sami nie wierzymy, że jeszcze przed dwoma laty nie znajdowaliśmy ze sobą porozumienia. Mimo to mamy wiele wad. Nauczyciele skarżą się na nasze lenistwo, nieodrabianie lekcji, a często na naruszanie dyscypliny na lekcjach,.

Wielu z nas martwi się, że przez to stracimy sympatię nauczycieli, ich przyjaźń, że rozpadnie się jedność klasy. Jak zmusić niektórych uczniów do dyscypliny i nauki? Jak pokonać własne lenistwo?

Uczennice i uczniowie
Szkoły Podstawowej
im. Powstańców Śląskich
w Twarogu kod 42-690

---

e) Drużynowy ma prawo indywidualizowania wymagań sprawności, biorąc pod uwagę możliwości psychofizyczne harcerzy (drużyny Nieprzetartego Szlaku) lub obiektywne warunki i realność wykonania zadań sprawności.

2. Oznaczenia sprawności

a) Znak zdobytej sprawności informuje o umiejętnościach i doświadczeniu harcerki lub harcerza, oznacza gotowość oraz obowiązek służby społecznej i pomocy ludziom.

b) Znak zdobytej sprawności harcerz umieszcza na mundurze zgodnie z obowiązującym „Regulaminem mundurów, odznak i oznak zuchów, harcerzy i instruktorów ZHP". Każda sprawność ma odrębny znak. Biorąc pod uwagę względy praktyczne i estetyczne sugeruje się, by oznaczenia były w kolorze czerwonym lub innym przyjętym w drużynie. Dodatkowo stopień sprawności oznaczany jest obramowaniem: granatowym - sprawności z jedną gwiazdką, zielonym - z dwiema, czerwonym - z trzema. Znaki sprawności sanitarnych umieszcza się w pierwszym rzędzie.

c) Jeżeli harcerz posiadający sprawność wykaże w konkretnej potrzebie brak zaradności, błędnie wykona zadanie, wyrządzi szkodę lub postępuje niezgodnie z ideą sprawności - prawo noszenia znaku może być cofnięte decyzją rady, drużyny lub drużyny. Przywrócenie prawa noszenia znaku może nastąpić dopiero po spełnieniu przez harcerza warunków lub wykonaniu zadań określonych przez cofającego prawo noszenia znaku sprawności.

3. Komisja prób sprawnościowych

a) Rada pełnoprawnej drużyny ZHP (harcerskiej, starszoharcerskiej) może powoływać ze składu drużyny oraz spośród fachowców, instruktorów, sojuszników drużyny komisje prób sprawnościowych. Komisje mogą być też tworzone z harcerzy posiadających określoną sprawność. Komisje mogą nosić zwyczajowe nazwy (np. kapituła).

b) Powołana komisja ma prawo przeprowadzania prób na sprawności, oceny realizacji zadań, wnioskowania o przyznaniu sprawności.

4. Zaliczanie sprawności na stopnie harcerskie

a) Harcerze realizujący próbę ochotnika, tropiciela, odkrywcy mają obowiązek zdobyć określoną w regulaminie stopni harcerskich ilość sprawności. Ponadto zdobycie sprawności może być formą realizacji niektórych wymagań bądź zadań na stopnie.

b) Warunkiem zaliczenia wymagań bądź zadań na stopnie jest:
- zdobycie sprawności po przyznaniu poprzedniego stopnia harcerskiego,
- zdobycie sprawności na odpowiednim poziomie (ochotnicy, tropiciele – co najmniej z jedną gwiazdką; odkrywcy, wędrownicy - co najmniej z dwoma gwiazdkami; HO i HR - z trzema gwiazdkami).

Uwaga: Pełny tekst regulaminu zamieściła „Drużyna - Propozycje" w numerze grudniowym z 1984 r.

5

REGULAMIN
(skrócony)
SPRAWNOŚCI HARCERSKICH

zatwierdzonych przez GK ZHP 14.02.1985

Sprawność harcerska jest to zespół zdobytych i wykazanych w praktycznym działaniu umiejętności, dzięki którym harcerka, harcerz potrafi sobie poradzić w życiu oraz wypełniać służbę społeczną w określonej dziedzinie życia.

1. Przebieg zdobywania sprawności

a) Zdobywanie.sprawności składa się z:
– otwarcia próby,
– próby,
– zamknięcia próby.

b) Otwarcie próby polega na:
– wybraniu -przez, harcerza, interesującej go sprawności,
– zgłoszeniu chęci zdobywania sprawności drużynowemu, komendantowi obozu, zastępowemu lub komisji prób sprawnościowych, którzy opiekują się harcerzem lub wyznaczają odpowiedzialnego za przeprowadzenie próby,

2



SZPERACZ*

1. Odbył wycieczki do: najbliższych muzeów, instytutów naukowo-badawczych, uczelni wyższej, obiektów zabytkowych.

2. Zebrał w swoim środowisku wiadomości i materiały z interesującej go dziedziny.

3. Wspólnie z kolegami zorganizował zwiad w poszukiwaniu ciekawych ludzi, specjalistów, fachowców, w poszukiwaniu dokumentów, wytworów pracy ludzkiej, narzędzi, pamiątek z interesującej go dziedziny.

4. Urządził wystawę, ekspozycję zbiorów i przeprowadził ciekawą imprezę lub fragment zbiórki harcerskiej, wykorzystując wyszperane zdobycze oraz swoją wiedzę (turniej wiedzy, „zgaduj-zgadulę", „kółko i krzyżyk", „drzewo mądrości", itp).

Sprawność może być formą zaliczenia realizacji zadań na stopień **tropiciela** („zajmuje się zbieractwem...”) oraz na stopień **odkrywcy** („wzbogaca swoją wiedzę...", „ma swoje hobby...", „wymyślił i zaproponował zastępowi ciekawe zadanie...").

7



Sto wierszy o kulturze

Być tam – to sama radość!

Jedyne to chyba w świecie poważne zgromadzenie, którego uczestnicy noszą krótkie spodenki lub mysie ogonki, uwielbiają dobranockę, lody i gumę do żucia, a także - o zgrozo! - miewają podrapane łokcie i posiniaczone kolana. No i maniery zdarzają się im nie zawsze dyplomatyczne! Kiedy są czymś zachwyceni - skaczą w górę z radości, zaś objawy złego humoru manifestują wywalonym na całą długość językiem, bądź gwałtownym tupaniem nogami...

Ale już dosyć! Nieładnie tak obgadywać przyszłych poważnych artystów: pisarzy, muzyków, plastyków, którzy w lipcu spotkają się w Sofii na III Międzynarodowym Zgromadzeniu Dzieci „Sztandar Pokoju". Będzie to, podobnie jak przed laty, ogromne wydarzenie. Czy tylko dlatego, że skupi w jednym miejscu na okres 10 dni liczną, utalentowaną gromadę dziewcząt i chłopców do lat 14-tu z pięciu kontynentów? Dzieci, które będą miały okazję poznać się nawzajem podczas zabaw i twórczych prezentacji w największych i najpiękniejszych bułgarskich galeriach, w salach muzycznych, teatralnych, w pracowniach technicznych, na stadionach? Nie tylko, bo Międzynarodowe Zgromadzenie to także wielka manifestacja młodych obywateli wszystkich ras pod sztandarami pokoju, w imię jedności, twórczości, piękna. To spotkanie u stóp Witoszy, gdzie na wzgórzu tonącym w zieleni wznosi się monumentalny pomnik 77 dzwonów z 77 krajów świata, uczestniczących w Zgromadzeniu.

Taki właśnie cel przyświecał mu zresztą od samego początku, to znaczy od roku 1979, kiedy z inicjatywy ówczesnej przewodniczącej Komitetu Kultury Bułgarii - Ludmiły Żiwkowej, zwołano pierwsze ogólnoświatowe forum młodych twórców. Spotkało się na nim wówczas 2500 dzieci z 77 krajów. W składzie polskiej delegacji (której miałam okazję towarzyszyć), znaleźli się utalentowani uczniowie szkół muzycznych, miłośnicy pióra i pędzla: członkowie pracowni plastycznych, uczestnicy konkursów literackich „Świata Młodych". Tamte dziesięć dni pobytu w Bułgarii, pełne radości, muzyki i tańca, nie kończących się rozmów, pokazów i zabawy, mogło być wzorem idealnej współpracy między ludźmi i narodami. Wiadomo jednak, że dorosłe życie bywa o wiele bardziej skomplikowane i okrutne, toteż uczestnicy I Zgromadzenia, mając na uwadze los naszej planety, zwołali pierwszą sesję Światowego Parlamentu Dzieci. Apelowali na nim wówczas do wszystkich swoich rówieśników, a za pośrednictwem ONZ - do całej ludzkości, o zachowanie pokoju na Ziemi, o zapewnienie 2 miliardom dzieci przyszłości, w której panować będzie jedność, twórczość i piękno. Po życzliwej reakcji dorosłych (133 przywódców państw, wybitni działacze organizacji międzynarodowych, ludzie nauki i kultury wystosowali pisma powitalne do uczestników obydwu Zgromadzeń), wnioskowaliśmy o przydatności i potrzebie takich spotkań. To przecież w efekcie tamtego, I Zgromadzenia narodził się Międzynarodowy Ruch „Sztandar Pokoju", który w formie towarzystw, klubów, komitetów istnieje już w przeszło 100 krajach świata, a jego celem jest wychowywanie w duchu pokoju.

Centrum Ruchu mieści się w Sofii przy ulicy Oboriszte 17. Tutaj także znalazła swą siedzibę redakcja gazety „Zname na mira" („Sztandar Pokoju"), rozpowszechnionej w przeszło 100 krajach w 5 wersjach językowych. Tu zgromadzono przeszło 30 tysięcy dzieł sztuki pięknej i użytkowej, literatury, muzyki i fotografii, stworzonych przez dzieci ze 101 krajów świata.

Gmach ten jest jednocześnie siedzibą Międzynarodowej Fundacji im. Ludmiły Żiwkowej, zmarłej przed 4 laty inicjatorki Zgromadzenia. Powołano ją (przy poparciu UNESCO) jesienią 1981, w głównej mierze po to, aby móc udzielać wszelkiej pomocy młodym, zdolnym, i przyczyniać się do rozwoju ich talentów. Oto kilka przykładów: na Uniwersytecie Oksfordzkim odbył roczną specjalizację przyszły fachowiec z dziedziny techniki komputerowej - Andrej Janew. Ponadto Fundacja wystąpiła z inicjatywą programu „Dzieci i komputery" (na tegorocznej wystawie w Warnie pokazano urządzenia z 30 krajów) oraz przedstawiła propozycje praktycznego ich zastosowania w programie szkolnym i w życiu codziennym. Z kolei w Danii, dzięki stypendium Fundacji L. Żiwkowej studiuje bizantyjskie rękopisy muzyczne Nina Popkonstantinowa. Za sprawą Fundacji tworzy się Międzynarodowe Centrum Ekologiczne „Ropotamo".

Koła przyjaźni Fundacji powołano już w wielu krajach, w tym także i w Polsce, zaś wszelkie przejawy jej zasilania - z reguły w formie darów plastycznych: malarstwa, grafiki, fotogramów, świadczą o zainteresowaniu rozwojem oraz o potrzebie wspierania młodych talentów. Jakie uzdolnienia ujawnią uczestnicy tegorocznego III Zgromadzenia „Sztandar Pokoju", ile nowych przyjaźni, emocji i wrażeń czeka w Bułgarii młodych twórców z pięciu kontynentów, okaże się już niedługo, bo już 10 lipca.

TERESA MACISZEWSKA

Ściągawka z historii

DWÓCH FRANCUZÓW

„Francuzi i Francuzki!
Dowódcy od wielu lat stojący na czele armii francuskiej utworzyli rząd. Powołując się na klęskę naszych armii, rząd ten wszczął rokowania z przeciwnikiem w celu zaprzestania walki.. Ale czy ostatnie słowo zostało już powiedziane? Czy nie ma już żadnej nadziei? Czy klęska jest ostateczna? Nie! Wierzajcie mi, albowiem wiem co mówię. A mówię wam: dla Francji nic nie jest stracone... Ta wojna nie ogranicza się do nieszczęsnych terytoriów naszego kraju. Ta wojna nie została rozstrzygnięta bitwą o Francję. Ta wojna jest wojną światową... Ja, generał de Gaulle, znajdując się obecnie w Londynie, wzywam francuskich oficerów i żołnierzy... do nawiązania kontaktu ze mną. Cokolwiek się stanie, płomień francuskiego oporu nie powinien zgasnąć i nie zgaśnie... Niech żyje Wolna Francja!"



„Starość marszałka Petaina stała się symbolem upadku Francji"

Te słowa popłynęły 18 czerwca 1940 roku z Londynu. Wygłosił je mało wówczas komu znany generał Charles de Gaulle, tuż przed kapitulacją wiceminister w resorcie obrony. Słowa te płynęły do kraju, który poniósł jedną z najcięższych klęsk w swojej wielowiekowej historii. Francja, która „nie chciała umierać za Gdańsk"[1], której obywatele wybierali bitwę na winogrona, w ciągu niecałych sześciu tygodni została pognębiona przez Wehrmacht. Najlepsza armia lądowa Europy, a może i świata, broniła się śmiesznie krótko.

Tym, który poprosił dowództwo niemieckie o rozejm i podpisał kapitulację, był jeden z francuskich „bogów wojny", legendarny bohater spod Verdun[2], marszałek Philippe Pétain. Paradoks historii, obecny i tym razem, nakazał, by hańbę Francji niósł jeden z jej idoli. Marszałek Pétain był także bohaterem i wzorcem osobowym generała de Gaulle'a, jego dowódcą z lat I wojny światowej. Pierworodny syn de Gaulle'a został nazwany Filipem na cześć marszałka.

Marszałek Pétain nie tylko podpisał kapitulację, ale zgodził się stanąć na czele rządu pozostającego w całkowitej zależności od Niemiec. Na południe od linii łączącej Bordeaux i Genewę powstało bowiem Państwo Francuskie, z siedzibą rządu w Vichy. Było to tzw. wolne terytorium, na którym obowiązywały prawa francuskie, porządku pilnowała francuska policja. Tyle że ten porządek to była francuska odmiana „neue ordnung", nowego porządku Trzeciej Rzeszy. Północna część Francji, obejmująca jej terytorium była okupowana bezpośrednio przez Niemców, zaś Alzacja i Lotaryngia włączone do Rzeszy jako jej prowincje.

A więc Francja skapitulowała. Niemożliwe stało się prawdą. Jak piszą historycy - Adolf Hitler odtańczył na leśnej łące Schwarzwaldu coś w rodzaju zwycięskiego pląsu na wiadomość o apelu Pétaina: *„Trzeba przerwać walkę. Dziś w nocy zwróciłem się do przeciwnika z pytaniem, czy gotów jest przystąpić do poszukiwania między nami żołnierzami, po walce i honorowo, środków wiodących do położenia kresu działaniom wojennym. Niech wszyscy Francuzi skupią się wokół rządu, na którego czele stoję wśród tych ciężkich prób, niech się pozbędą niepokoju i oddadzą się wyłącznej wierze w przeznaczenie Ojczyzny".* O autorze tego apelu napisze de Gaulle w pamiętnikach: *„Starość jest katastrofą, i skoro już nic nie miało nam być oszczędzone, starość marszałka Petaina stała się symbolem upadku Francji".*



Apel generała Charlesa de Gaulle'a wygłoszony 18 czerwca 1940 roku z Londynu — był początkiem długiej drogi Francji do odzyskania wolności i honoru

Petainizm bowiem był nie tylko rządem, był symbolem zdrady narodowej. Nawet w nazwie państwa zrezygnował z przymiotnika „republika", która kojarzy się nieodłącznie z Francją. Rozpoczął się terror, antysemityzm, tępienie ludzi mających inne przekonania polityczne od obowiązujących. Rząd Vichy w swojej gorliwości doszedł do tego, że ambasador Trzeciej Rzeszy polecił... ograniczyć represje! Parlament francuski 7 lipca 1940 roku wydał na siebie i na III Republikę wyrok śmierci, składając pełnię władzy w ręce marszałka Petaina.

Jednak nie całkiem Francja upadła. Stało się tak za sprawą owego mało znanego francuskiego oficera. „W tym małym samolocie przewiózł de Gaulle ze sobą honor Francji"- napisał w pamiętnikach W. Churchill.

„Byłem początkowo niczym. Nie było nikogo kto dzieliłby ze mną odpowiedzialność. Za granicą ani kredytu moralnego, ani żadnej legitymacji do działania w imieniu Francji"- wspomina generał.

Kiedy 22 czerwca 1940 roku na polanie pod Rethondes, w starym wagonie-salonce, w którym Niemcy podpisywali kapitulację w 1918 r. - przedstawiciele Pétaina składali podpis pod kapitulacją - mała cząstka Francji była wolna. Utworzony w Londynie Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego zapowiadał, że Francja kiedyś uwolni się od koszmaru, rękami tych, którzy „pragną przyczynić się do zniszczenia hitlerowskiego barbarzyństwa, do wolności, do odbudowy Francji".

Dwóch Francuzów—wielki marszałek i nieznany nikomu generał współtworzyli historię tego kraju. Jeden pisał historię zdrady i upodlenia wielkiego narodu, z akceptacją znacznej części swoich współrodaków, drugi pisał historię oporu, walki prowadzącej do zwycięstwa, chociaż była ich garstka.

JAN ORGELBRAND

[1] „Nie będziemy umierać za Gdańsk" - hasło francuskich pacyfistów, sprzeciwiających się udziałowi Francji w wojnie i wykonaniu zobowiązań sojuszniczych wobec Polski. To ich działalność w dużej mierze spowodowała, że francuski sojusznik nie wykonał umowy, a 12 września odwołano mobilizację.

[2] Verdun — miejsce jednej z największych bitew I wojny światowej, w której poległ ponad milion żołnierzy; To pod Verdun przesądziła się klęska kajzerowskiej Rzeszy.

O zdrowej żywności pisze lekarz z Tarnowa

ZIARNO PRZYSZŁOŚCI

Niekiedy na półkach w sklepach spożywczych stoją zakurzone puszki z napisem w języku angielskim: *„Beans in tomato sauce".* Jest to soja w sosie pomidorowym. Warto, aby od najmłodszych lat przyzwyczaić się do spożywania ziarna tej rośliny, przypominającej fasolę o małych strąkach. Soja to roślina oleista z rodziny motylkowatych; pochodzi z południowo-wschodniej Azji, gdzie jest uprawiana od niepamiętnych czasów. O jej znaczeniu w żywieniu tamtejszych ludów świadczy fakt, iż w Chinach pierwsze ziarenko soi wsiewał cesarz do ziemi zaoranej... złotym pługiem! Ziarna soi posiadają cenne właściwości odżywcze. Zawierają prawie dwukrotnie więcej białka niż fasola. Są łatwiej strawne niż groch i fasola. Zawierają od 30% do 47% białka, oraz tłuszcz wysokiej jakości, którego zawartość dochodzi do 19%. Dla porównania podam, że chude mięso wołowe ma ok. 2% białka, jajko 12%, a pełnotłuste mleko zawiera 13 razy mniej białka niż nasiona soi! Zalety tej niezwykłej rośliny na tym się nie kończą. Zawiera ona 4 razy tyle soli mineralnych co mięso, wapnia ma 3,5 razy więcej niż mleko. A stomatolodzy biją na alarm! Brak odpowiedniej ilości tego pierwiastka w naszym pożywieniu ma olbrzymi wpływ na fatalny stan uzębienia u młodych ludzi. Soja bogata jest w witaminy grupy B, w witaminę A, ma trochę witamin: E i K.

Warto w tym miejscu wspomnieć o oleju sojowym. Zawiera on dużo niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych (NNKT) mających znaczenie w diecie przeciwmiażdżycowej. Tak! Bo miażdżyca rozpoczyna się już w łonie matki. Zgodnie z najnowszymi poglądami żywieniowców profilaktyka miażdżycy winna rozpoczynać się jak najwcześniej; od właściwego odżywiania zależy czy człowiek zmierza do zdrowia czy do choroby. Olej sojowy obniża poziom cholesterolu we krwi. W 100 g zawiera 90-100 mg witaminy E. Jest doskonały do smażenia i przyrządzania surówek, sałatek i majonezów...

Wracajmy jednak do soi, czasem dostępnej w naszym handlu. Kupioną w sklepie podgrzewamy, wysypujemy na talerzu i dodajemy cząbru ogrodowego. Jest to „zioło roślin strąkowatych" - fasoli, grochu, bobu i soi. Ma właściwości zapobiegania wzdęciom, nadaje potrawom pikantny smak. Cząbru dodajemy pod sam koniec przyrządzania potrawy (nie należy go gotować) lub posypujemy nim gotowy produkt do spożycia. O ziółko to należy się dowiadywać w sklepach „Herbapolu" lub firmy polonijnej „Inter-Fragrances".

Specjaliści od żywienia twierdzą, że ludzkość w przyszłości może się wyżywić tylko dzięki uprawie soi. Białko z soi jest bowiem znacznie tańsze od białka zwierzęcego. Wydajność z hektara w przeliczeniu na czyste białko wynosi: dla soi prawie 19 kg, dla grochu i fasoli -14 i 10 kg, dla pszenicy - 5,5 kg, dla mleka i mięsa zaledwie 1,7 i 1,1 kg. We wszystkich krajach upowszechnia się więc uprawę tej przyszłościowej rośliny.

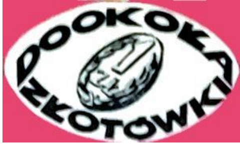
Może Czytelnicy podzielą się swoimi obserwacjami na temat potraw z soi? Może Wasze Mamy znają jakieś ciekawe przepisy? Warto też by Szkoły Gastronomiczne urządzały raz na jakiś czas degustację potraw z soi, na które zaproszą młodzież z innych szkół. Chętnie o tym przeczytamy na łamach „ŚM"!

JACEK ROIK

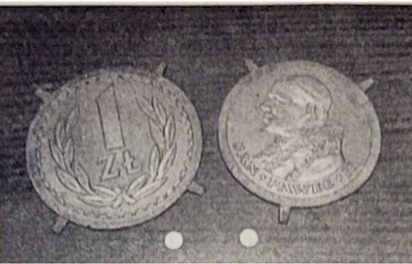
Fot. J. Dąbrowski



Soja ma wiele odmian. Po prawej u góry - krajowa Progress, u dołu - czarna Alma, po lewej - drobna zielona odmiana meksykańska



Jeżeli na pieniądze popatrzeć po prostu jak na towar, na który istnieje określone zapotrzebowanie, to z pewnością zgodzicie się ze mną, że złotówki stanowią w naszym kraju artykuł „najpierwszej" potrzeby. Postanowiłem zaspokoić ciekawość swoją, a sądzę że i Waszą, i zajrzeć do warszawskiej mennicy, aby z pierwszej ręki dowiedzieć się i zobaczyć - jak... robi się pieniądze.



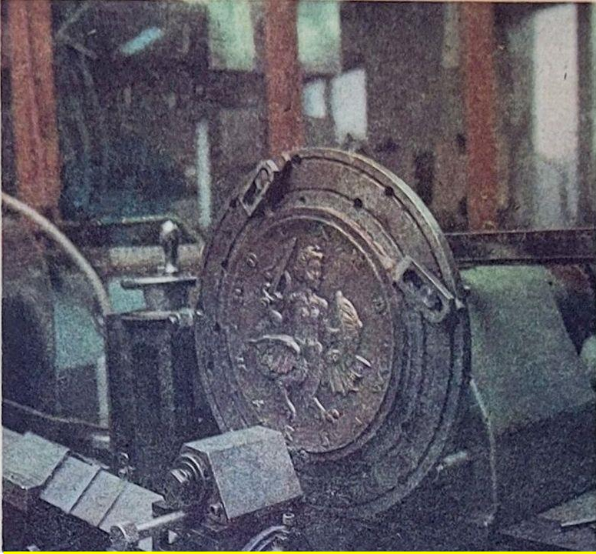
◄ *Tak wygląda brązowy odlew monety. Cztery występy po bokach służą do mocowania odlewu w urządzeniu powielającym. Poniżej leżą gotowe złotówki*

W FABRYCE ZŁOTÓWEK

Bardzo zwyczajnie wygląda początek prac nad wzorem nowej monety. Projekt wykonuje się z gipsu lub z plasteliny. Kiedy zostanie już zatwierdzony, robi się z niego dwa odlewy. Jeden gipsowy (służy celom archiwalnym), a drugi z brązu – ten używany jest w dalszych etapach prac przygotowawczych. Projektowanie odbywa się najczęściej w drodze konkursu, do którego zapraszani są znani plastycy. Jednym z nich jest pani Stanisława Wątróbska-Frindt. Opowiadając o artystycznym etapie prac menniczych pokazuje mi projekty dwóch monet swojego autorstwa. Jest to dwudziestozłotówka z Marcelim Nowotko i pięćdziesięciozłotówka z Ignacym Łukasiewiczem.

Brązowy odlew wędruje następnie do grawerni. Podążyłem tam więc jego śladem i obejrzałem bardzo ciekawą operację zmniejszania rysunku monety do wielkości, jakie znamy ze swoich portfeli. Odbywa się to na precyzyjnych, angielskich maszynach, które porównać by można do ustawionych pionowo gramofonów. Na jednej z nich - tak jak płytę - nakłada się brązowy odlew monety i opuszcza nań specjalną igłę. Urządzenie idzie w ruch i wtedy obracający się talerz wraz z odlewem powodują, że dotykająca jego powierzchni igła zaczyna poruszać się w górę i w dół, dokładnie tak jak zmusza ją do tego rzeźba rysunku. System przekładni służy do żłobienia przez widiowe ostrze dokładnie takiego samego rysunku, tylko znacznie zmniejszonego, na bliźniaczym „gramofonie". Igła porusza się od środka odlewu do jego brzegów (odwrotnie jak w prawdziwym gramofonie) i potrzebne są dwie doby, aby otrzymać taki zmniejszony duplikat odlewu, noszący nazwę prototypu. To jednak nie koniec prac przygotowawczych. Prototyp służy do wykonania matrycy, z niej z kolei robi się prototyp roboczy i dopiero ten używany jest do wyrobu stempli. Stemplem tłoczy się jedną i drugą stronę monety, czyli rewers i awers. Stemple stosunkowo szybko się niszczą, dlatego trzeba je wykonywać w wielu egzemplarzach. Natomiast tyle stadiów pośrednich niezbędnych jest po to, aby każdy stempel tłoczył dokładnie takie same monety, bez najmniejszych różnic.

Sama produkcja „brzęczącej waluty" jest już dosyć banalna. Na początku linii produkcyjnej jest gilotyna, za pomocą której tnie się arkusze blachy na wąskie paski. Kilkanaście metrów dalej stoi trzęsąca się jak w febrze maszyna, która z tych właśnie pasków wycina odpowiedniej wielkości krążki. W dniu mojej wizyty w mennicy „szła" produkcja dwuzłotówek. Powycinane krążki sypią się na gumowy przenośnik wiozący je do odizolowanego pomieszczenia. Tam myje się je i poleruje metodami chemicznymi. Używany jest do tego celu czterochloroetylen. Po tej operacji przyszłe „dwójki" błyszczą się i lśnią jak prawdziwe złoto. Kolejna operacja to pogrubianie brzegów przyszłych monet, oraz tak zwane moletowanie, czyli nacinanie na obrzeżu drobnych rowków. Dzisiaj jest to zabieg wyłącznie estetyczny, ale w wiekach średnich miał bardzo konkretne, praktyczne znaczenie. Broniono się w ten sposób przed spryciarzami, którzy „obierali", monety, podobnie jak się obiera jabłko ze skórki. Ponieważ monety bito wówczas ze srebra lub ze złota, można się było w ten niezbyt skomplikowany sposób dość szybko wzbogacić.



Na tym właśnie „pionowym gramofonie" umieszcza się odlew monety, który będzie pomniejszany

No, ale wróćmy do naszej mennicy. Śledząc, kolejne stadia wytwarzania naszej „dwójki" dotarliśmy do miejsca, gdzie kończą się żarty, a zaczynają się... pieniądze.

Ta zmiana nastroju jest dziełem niewielkiego urządzenia zwanego liczarką, które ewidencjonuje każdy metalowy krążek. Wsypywane są one następnie do żelaznych pojemników, plombowane i przewożone do sali, gdzie zachodnioniemieckie maszyny firmy „Grabner", za pomocą polskich stempli przeistaczają złociste krążki w przedmiot pożądania każdego, kto zmuszony jest korzystać z telefonicznych automatów. Ciekaw byłem z jaką największą szybkością można bić monety w tych urządzeniach. Niestety, odmówiono mi odpowiedzi na to pytanie, zasłaniając się tajemnicą służbową. No cóż, gdybym zatelefonował do siedziby firmy w RFN, tó może bym się wszystkiego dowiedział; tyle że kosztowałoby to spory woreczek takich dwuzłotówek.

Ostatni etap produkcji tó kontrola jakości. Odrzuca się egzemplarze wadliwe, uszkodzone, po czym resztę pakuje w szare woreczki z czerwonym paskiem, które wędrują następnie do skarbca emisyjnego w Narodowym Banku Polskim.

Pieniądze są już więc w banku, ale to nie znaczy, że nasza wizyta w mennicy już się skończyła. Okazuje się, że na osobnym wydziale robi się tu odznaki, ordery/medale, odznaczenia. Kiedy tam wszedłem, spod metalowej sztancy sypał się właśnie deszcz krzyży harcerskich. Najbardziej odpowiedzialne i skomplikowane prace wykonywane są przy produkcji odznaczeń państwowych. Są one najczęściej złocone lub srebrzone, a także pokrywane różnobarwnymi emaliami. Bardzo wiele czynności wykonuje się tu ręcznie, na przykład wypalanie emalii czy polerowanie powłok z metali szlachetnych.

Kiedyś wykonywano tutaj także złote farby. Dzisiaj już się tego nie robi, ale nadal wytwarzane są tu niektóre artykuły z metali szlachetnych. Tu powstają na przykład supercienkie druty używane w przemyśle elektronicznym, a także siatki katalityczne i naczynia laboratoryjne z platyny, złota i srebra.

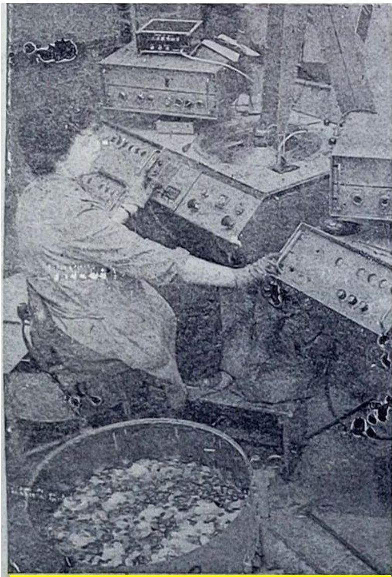
Pewne dodatkowe zlecenia wykonuje także grawernia. Podczas mojego pobytu w mennicy wykonywano akurat bardzo rzadkie zamówienie na znaczniki probiercze. Są one używane do cechowania kruszców. Prototypy znaczników są tej samej wielkości, co prototypy monet. W związku z tym trzeba je zmniejszyć aż 56 razy. Jak powiedział mi pewien doświadczony grawer, niezastąpione w tej pracy okazują się stare, francuskie urządzenia. Mimo że mają już ponad 60 lat, dają najlepsze rezultaty przy tego rodzaju pracach, wymagających najwyższej dokładności i precyzji.

Taki jest dzień dzisiejszy tego specyficznego zakładu pracy. Czy przyszłość coś tutaj zmieni? Czeki i inne rodzaje tak zwanego obrotu bezgotówkowego są coraz powszechniejsze, jednak nic nie wskazuje na to, aby mennica została bez pracy. Metody i materiał także zostaną chyba jeszcze przez dłuższy czas takie same. Co prawda na świecie wyprodukowano już pierwsze monety z plastiku, ale do upowszechnienia tego wynalazku dojdzie, jak sądzę, nieprędko.

MICHAŁ MALICKI
Fot. **Marek Szymański**



„Deszcz złotych monet" to po prostu metalowe krążki po chemicznym wypolerowaniu



Obsługa liczarek. W żelaznym pojemniku widać już policzone, przyszłe dwuzłotówki

PRZYPOMINAM: trzy miesiące temu ukazał się w „Świecie Młodych" apel członka Ligi Reporterów o przysyłanie książek dla spalonej biblioteki Szkoły Podstawowej nr 1 w Ścinawie, woj. legnickie. PRZYPOMINAM: spaliło się tam ponad 40 tysięcy tomów, w tym tysiące niezbędnych szkole lektur. PRZYPOMINAM: apel DO WSZYSTKICH o pomoc w odbudowie księgozbioru – trwa!

Tylko wspólnie odbudujemy _ księgozbiór spalonej biblioteki!

ŚCINAWA DZIĘKUJE, ŚCINAWA CZEKA...

Przyznaję, że kiedy jechałem do Ścinawy, wyobrażałem sobie sterczące zgliszcza ostatnich spalonych pięter budynku, nieporządek wokół szkoły, zdezorganizowaną naukę. Przepraszam ścinawian za te mylne sądy: nie doceniłem ani inicjatywy miejscowego inspektoratu szkolnego, ani poświęcenia nauczycieli, ani zapału uczniów i harcerzy.

Odbudowa bowiem zaczęła się praktycznie nazajutrz po pożarze, kiedy przyjechał wojewoda legnicki, kurator oświaty. I kiedy powierzono pracę Zakładowi Remontowo-Budowlanemu Turów - PGR Ścinawa. A rano po pożarze dr Tadeusz Godek - lekarz miejscowego ośrodka przyniósł pierwsze osiem książek ze swej domowej biblioteki, jako „drożdże" dla nowego księgozbioru.

... Trzymam w ręce opalony po brzegach egzemplarz „Słownika wyrazów obcych" Wł. Kopalińskiego. To jedna z dwu tylko ocalonych z pożaru książek; znajdzie się w przyszłości w szkolnej izbie pamięci. Drugą opaloną książkę-„Pana Tadeusza" - rada pedagogiczna postanowiła podarować jako symbol wdzięczności za pomoc przy gaszeniu' pożaru i ewakuacji jednemu z ojców.

- Bo *ofiarność rodziców i nauczycieli była bezprzykładna!* — opowiada p. Roman Wolanik, inspektor szkolny. - *Dzięki temu uratowano wiele pomocy naukowych i audiowizualnych z II piętra szkoły. A ogień przecież szalał: szkoła jest stara - aż jęczały płonące drewniane belki poddasza, z hukiem pękały dachówki, a wszystko w samym środku zimowej nocy. Spłonęły m. in. dwie pracownie polonistyczne, naucczania początkowego i języków obcych...*

Groziło im na długo przerwanie nauki. A w szkole uczy się tysiąc stu uczniów. Wydłużyli jednak tylko o kilkanaście dni zimowe ferie, zakasali rękawy, aby błyskawicznie uporządkować zalane klasy; podzielili na kilka pomieszczeń dużą salę gimnastyczną i... kontynuują naukę w czasie odbudowy. Więcej: uczą się w każdą sobotę - bo taką decyzję podjęli uczniowie i nauczyciele. Byle nadrobić, nie dać się złemu losowi, byle nic nie stracić.

... Spotykamy się w „zastępczej" bibliotece. W niewielkim pokoju pełno półek z książkami, obok - w magazynie - paki, kartony, paczki z książkami przysyłanymi z całej Polski. Lista ofiarodawców sięga już setki i obejmuje różne osoby i instytucje: od Violetty Potockiej z Wrocławia (1 książka) do Składnicy Księgarskiej z Warszawy (800 książek). Nie brak książek od nas - ze „Świata Młodych" i Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, która przysłała książki głównie o tematyce harcerskiej, ja również przywiozłem paczkę książek z mojej prywatnej półki...

Z harcerkami ze Szczepu im. Szarych Szeregów, z ich szczepową druhną hm. Krystyną Garczyńską - rozmawiam o pomocy w tworzeniu nowego księgozbioru, bo jest tu bardzo dużo do roboty: segregowanie książek, okładanie ich, wypisywanie kart bibliotecznych i katalogowych. O zdobywaniu związanych z tym sprawności. O przygotowaniu do wakacji. I - oczywiście - o „Świecie Młodych", znanym tu na wyrywki i serdecznie lubianym, chociaż można go w miejscowych kioskach otrzymać tylko metodą „teczkową"..

Tylko wspólnie, wszyscy razem będziemy w stanie odbudować księgozbiór spalonej szkolnej biblioteki! - Takie serdeczne hasło niech raz jeszcze poleci w kraj - do harcerzy, uczniów, do tych, który mają choćby o dwie - trzy książki za dużo! Ścinawianie dziękują za „już", ale także czekają nadal. Na książkowe dary, na dalsze przesyłki. Przede wszystkim na szkolne lektury, encyklopedie i słowniki, na poradniki, atlasy. Pokazali, jak umieją walczyć z przeciwnościami i na tę pomoc zasługują...

JAN STYKOWSKI
zdjęcia autora

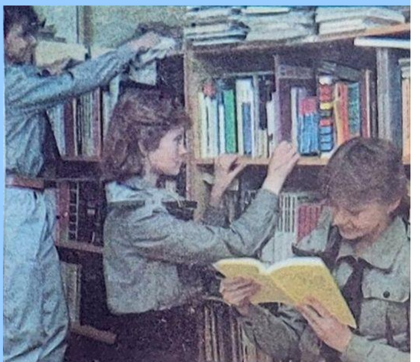
PS. Na, polecenie Dyrektora MAW - Magazyn Wysyłkowy Młodzieżowej Agencji Wydawniczej będzie realizował zamówienia ścinawskiej szkoły poza wszelką kolejnością; bez czekania!

PS II. Adres, pod który można wysyłać przesyłki z książkami:

Szkoła Podstawowa nr 1
ul. Lipowa 1
59-330 ŚCINAWA



▲ *Sądząc po tempie, solidności, po ofiarności społeczeństwa i zakładów pracy - odbudowa powinna zakończyć się przed nowym rokiem szkolnym*



Harcerki i harcerze ze Szczepu im. Szarych Szeregów mają w odbudowie szkolnego księgozbioru olbrzymie role do spełnienia

WIELKA PODRÓŻ PO ŚWIECIE



Bielsko-Biała, Częstochowa, Radom, Szczecin zaprosiły nas na chorągwiany finał XVI Turnieju Wiedzy Obywatelskiej pod hasłem „Walczyć o pokój i szczęście ludzi". Wszystkie na ten sam termin: ostatnią sobotę i niedzielę maja. Gdzie jechać, czyje zaproszenie przyjąć? - Jedź do Radomia - poradzili w GK ZHP. - Turniej ma u nich dobre tradycje, zawsze jest ciekawy i na dobrym poziomie. Ta rekomendacja zadecydowała.

W sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych „Łączniki" nerwowa krzątanina. Za kilkanaście minut oficjalne rozpoczęcie finałowych zmagań, a wiele zastępów ma ogromne trudności z przygotowaniem swoich wystawek. Na wyznaczonych stołach brakuje miejsca, by pomieścić wszystkie przywiezione eksponaty. Wykorzystują więc drabinki do ćwiczeń, ściany, parapety okien. Ale i tego za mało. Część eksponatów, choć z żalem, ładują z powrotem do pudeł i toreb. To, co zdołali pomieścić, i tak daje dobre świadectwo o ich pracy. Pod wizytówkami zadania „40 lat temu"—stare fotografie, spisane wywiady, kasety z nagranymi rozmowami z ludźmi, którzy brali udział w wyzwalaniu, ziemi radomskiej, a potem odbudowywali ją ze zniszczeń (m. in. zastęp z Karolewa). Ogromne zainteresowanie komisji turniejowej wzbudzi odnaleziona przez harcerzy z Gowarczowa szkolna kronika z 1925 roku.

Bardzo starannie przygotowali się harcerze do „Wielkiej podróży" (hasło następnego zadania). Bez wiz, dewiz i paszportów zwiedzali kraje bliskie i bardzo dalekie. Rozwieszone nad wystawkami mapy informują o tych eskapadach: Bułgaria, Związek Radziecki, Dania, Grecja, NRD, Irak, Czechosłowacja, aż kilka zastępów „wybrało się w podróż" do Indii. (Zadecydowała o tym chyba nie tylko egzotyka, ale i fakt, że zadania turniejowe ogłoszono tuż po wizycie gen. Jaruzelskiego w Indiach, kiedy to środki masowego przekazu poświęciły wiele uwagi temu krajowi). Efektem tych „wojaży" po świecie jest mnóstwo wykonanych przez zastępy albumów; ekspozycje znaczków pocztowych, widokówek, folderów, ba... nawet stroje narodowe. W kronikach - wpisy z akcji zarobkowych, loterii fantowych i wklejone odcinki wpłat dokonanych na fundusz festiwalu Moskwa '85.

Po obejrzeniu wystawek zastępów nie zazdroszczę komisji turniejowej; będzie, chyba miała ogromne trudności z wytypowaniem najlepszej. Na decyzji zaważą jednak jeszcze oceny za-sposób wykonania wszystkich zadań, ich prezentację, kostiumy, które harcerze przygotowali na wieczorny bal narodów, gry i zabawy rówieśników z innych krajów, krzyżówkę, zwiad historyczny po ulicach Radomia.

Przed godziną „0" zastępy są w pełnej gotowości. Przybyli już zaproszeni goście: przedstawiciele KW PZPR, Kuratorium Oświaty i Wychowania, LWP, harcerze-seniorzy, członkowie radomskich Szarych Szeregów. Dh. Lidka, zastępczyni komendanta radomskiej chorągwi dokonuje oficjalnego otwarcia finałowych zmagań. Dla rozluźnienia atmosfery proponuje króciutki koncert. Występują laureatki wojewódzkich eliminacji konkursu poezji patriotycznej oraz harcerski zespół „Pieguski" z X Szczepu przy Szkole Podstawowej nr 10 w Radomiu. Przewodniczący jury zaprasza przedstawicieli 15 zastępów (reprezentujących - oprócz jednego - wszystkie hufce w chorągwi) do loaowania kolejności, w jakiej będą się prezentowały i... można zaczynać,

Harcerze z Chwałowic (hufiec Iłża) mają najtrudniejsze zadanie. Występują jako pierwsi i są ogromnie stremowanl. „Zwiedzamy" z nimi Grecję, opowiadają o poznanym przez siebie kraju, prezentują zdobyte pamiątki, albumy.

Również do Grecji zaprasza następny zastęp „FOTOMOTOJAZZAFILAPERKUSISTKI" (!) z Grójca. Szybciutko rozstawiają przywiezioną przez siebie scenografię: na składanym parawanie wymalowany przez dziewczęta krajobraz Hellady. I już za moment oglądamy spotkanie dwóch wędrujących po Grecji harcerek z Ateną, sposobiącą się właśnie do uczty bogów. Oczekując Zeusa, Posejdona i Afrodyty, bogini ucina sobie z dziewczynami krótką pogawędkę. Inscenizcję kończy wspólny bosko-harcerski taniec „Zorba". „Fotomoto..." obiecują, że podczas balu, zaproszą nas do Danii - ojczyzny H. Ch. Andersena.



Wystawka zastępu z Warki. Czego tu nie ma: albumy, znaczki, mapy, widokówki, foldery. Była też herbata z samowara i pyszne bubliczkl

Z zastępem z Kowali (hufiec Radom-Rejon) przenosimy się na inny kontynent, do Azji. Dwie stewardesy „Air India" w egzotycznych, na rodowych strojach zapraszają nas do samolotu, którym polecimy do ich kraju. Czas podróży wypełnia nam oglądanie przezroczy i słuchanie opowieści o gospodarce, kulturze, obyczajach Hindusów. Nasi przewodnicy puszczają nam też fragment nagranego na magnetofon wywiadu, jaki przeprowadzili z ambasadorem Indii w Polsce, p. Raghawanem. Po wylądowaniu turyści zaproszeni są na indyjską herbatę, którą piją na dywanie, wdychając słodki zapach żarzących się pałeczek z drzewa sandałowego i oglądając taniec z wężem. Pokrzepieni, ruszamy do wioski pariasów (makieta zrobiona z plasteliny)...

Niech mi darują Czytelnicy, jak i wszystkie zastępy biorące udział w finałowych zmaganiach, że ograniczyłam się do przedstawienia jedynie trzech. Prezentacja dorobku wszystkich trwała bez mała 5 godzin. Nie starczyłoby więc i całego numeru, żeby dokładnie to opisać. A przecież był jeszcze bal, rozwiązywana krzyżówka, zwiad historyczny po Radomiu i harcerski apel pokojowy w centrum miasta.

O balu narodów parę słów napisać muszę. Był wspaniały! Przybyli nań Arabowie i Arabki, Hinduski, Mołdawianki, Murzynka, Greczynki i Grecy, Indianka, radzieccy pionierzy, Bułgaria, królewski dwór z baśni Andersena „Księżniczka na ziarnku grochu" (zastęp z Grójca, który przedstawił skróconą jej inscenizację). Ogromny podziw wzbudziły dziewczęta z zastępu z Długowoli (hufiec Lipsko). Podczas realizacji zadań turniejowych wybrały się ze swą opiekunką do Ośrodka Kultury Bułgarskiej, gdzie obdarowano je przewodnikami, folderami, fotogramami. Wzorując się na fotografiach, własnoręcznie uszyły sobie narodowe stroje bułgarskie!

Bawiono się znakomicie do późnego wieczora. Zmęczeni tańcem, do którego przygrywał zespół „Gejzery", relaksowali się w przerwach proponowanymi przez poszczególne zastępy grami i zabawami różnych narodów.

Turniejowa komisja rzeczywiście miała bardzo trudne zadanie z ustaleniem kolejności na liście laureatów. Jeden z jurorów wyznał, że najchętniej wszystkich uhonorowałby I miejscem, bo różnice w liczbach osiągniętych przez zastępy punktów były niewielkie. Niestety, główna nagroda, wyjazd dla zastępu na wakacje do NRD, była tylko jedna. Najwięcej punktów zgromadził zastęp z Grójca, a następnie zastępy z: Warki, Kozietuł, Długowoli, Białobrzegów, Zwolenia, Szydłowca.

Przedstawmy laureatów: zastęp siódmoklasistów z 7 DH im. Hanki Sawickiej w Grójcu noszący nazwę „Fotomotojazzafilaperkusistki": 6 dziewcząt plus 2 chłopaków skaperowanych w trakcie TWO (zostaną w nim już na stałe i stąd końcówka nazwy zastępu ulegnie niebawem zmianie na „....ści"). Skąd ta dziwna nazwa? Bo: lubią się fotografować (same też uczą się tej sztuki); zbierają (i piszą) motta; interesują się muzyką (jazzem też) i grają - Kasia na paninie, Edyta, zastępowa, na akordeonie, a prawie wszyscy na fletach, dzwonkach, różnego rodzaju instrumentach perskusyjnych. Lubią zwierzęta, każdy ma psa, niektórzy chomika, rybki, świnkę, Michał hoduje i króliki. Są w drużynie od I klasy szkoły podstawowej (najpierw oczywiście w zuchowej) i jest im ze sobą bardzo dobrze. Mózgiem - jak by inaczej! — jest Edyta. Ona też opracowała scenariusz wystawiohej bajki i wyreżyserowała obydwie inscenizacje. Jak wyznali – na zbiórkach się nie nudzą, nie brakuje im pomysłów, potrafią godzić naukę z obowiązkami szkolnymi i domowymi. Ponieważ zaprosili mnie do siebie, do Grójca, spróbuję dociec, jak oni to robią, i na pewno dokładnie zdam Wam z tego relację.

MARIA JAWORSKA
Fot. **autorki**



Jak zrobić turban? To przecież proste! - udowodnili harcerze z Kowali. Wystarczy 10 metrów lekkiej tkaniny, kilkanaście ruchów rękami i... gotowe



Bosko-harcerska „Zorba" w wykonaniu „Fotomotojazzafilaperkusistek" -



Te przepiękne stroje, wzorowane na narodowych bułgarskich, wykonały dziewczęta z Długowoli własnoręcznie!

Już po emocjach. Wyniki ogłoszone, dyplomy i nagrody rozdane. Grójecki zastęp czekają teraz przygotowania do zagranicznej podróży



ROCK ARENA '85

Jeśli chodzi o imprezy rockowe o charakterze ogólnopolskim, to ostały się trzy - a to: Rockowisko w Łodzi, Rock Arena w Poznaniu i Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie. Ta ostatnia służyć ma przede wszystkim pozyskiwaniu utalentowanej młodzieży, dwie pierwsze pokazywaniu tego, co w polskim rocku w ogóle zasługuje na uwagę. Chciałoby się, żeby te trzy imprezy jakoś się nawzajem uzupełniały, ale na razie tak jeszcze nie jest...

Rock Arena jest imprezą międzynarodową, choć udział, zespołów zagranicznych jest raczej symboliczny. Gwiazdy światowych estrad (... nie zawsze, nie zawsze) mają przede wszystkim przyciągnąć coraz wybredniejszą młodzieżową publiczność. Ten cel organizatorzy w tym roku osiągnęli: w niedzielę, kiedy to występowały grupy Pretty Maids i Hanoi Rock, Arena była (nareszcie!) wypełniona do ostatniego miejsca. Koncerty - piątkowy i sobotni nie cieszyły się już takim zainteresowaniem, szczególnie ten pierwszy. Na konferencji prasowej pytano organizatorów właśnie przede wszystkim o liczbę sprzedanych biletów na poszczególne koncerty, szukając potwierdzenia wyrażanej przez dyrektorów opinii, że koncerty rockowe nie cieszą się już taką popularnością jak trzy, cztery lata temu. O tym, że odwoływane są koncerty nawet bardzo znanych zespołów, wiedzą już wszyscy. Można oczywiście za organizatorami Rock Areny powtórzyć, że "sytuacja wróciła do normy", ale... Czy tak jest rzeczywiście? O tym przy najbliższej okazji...

Nie ukrywam, że mnie najbardziej interesował pierwszy koncert, z racji udziału w nim najmłodszych zespołów, które, choć dokonały już pierwszych studyjnych nagrań, popularności - jeszcze nie zdobyły. Moskwa, Madame, Madę in Poland, Rendez Vous - to odkrycie festiwalu jarocińskiego, stąd podtytuł tego koncertu - „W rok po Jarocinie"... Trochę mnie ten koncert rozczarował, może dlatego, że... nie byłem w roku ubiegłym w Jarocinie i zaufałem kolegom piszącym o tej imprezie w samych superlatywach. Madame, Made in Poland, Rendez Vous - to na pewno grupy interesujące, tyle tylko że nie dysponujące jeszcze piętnastoma, dwudziestoma interesującymi utworami, a tyle ich mniej więcej trzeba, żeby przygotować zajmujący uwagę słuchaczy, prawie godzinny program. Mało tego. Czekałem na choćby jeden, dwa ciekawe utwory, z którymi można by owe zespoły natychmiast zaprosić do studia. I też ich nie usłyszałem. Zaniepokoiła mnie także pewna maniera jarocińskich laureatów, owa chłodna obojętność, dotykanie w warstwie tekstowej spraw niby wielkich, ale chyba obcych wykonawcom. Cechująca zwykle młode zespoły spontaniczność, naturalność (nie idzie mi o śpiewanie tylko wesołych piosenek!) gdzieś zginęła i... może dlatego publiczność (tylko połowa Areny) za swoimi rówieśnikami raczej nie szalała.

Z Poznania z tarczą wyjechały uznane zespoły. Lombard, Republika, Lady Pank (na zdjęciu) nie zagrały może życiowych koncertów, ale udowodniły, że zasłużenie cieszą się renomą. Przepowiadano po ubiegłorocznym festiwalu jarocińskim ich rychłe bankructwo, ale jakoś nadal mają się dobrze, dodałbym - coraz lepiej.

Shakin'Dudi, grupa mogąca się pochwalić zaledwie ponad rocznym stażem estradowym, zasłużyła na pochwały, albowiem wprowadziła na polską scenę rockową to, czego na niej nie było: wdzięk i bezpretensjonalność.

Wyżej napisałem, że wykonawcy zagraniczni mają pomóc organizatorom Rock Areny w... wyjściu na zero, czyli nie dokładaniu do tej imprezy. Sztuka się udała, na Hanoi Rocks i Pretty Maids był komplet publiczności, co nie znaczy, że oba zespoły rzeczywiście zaprezentowały światową klasę. Najwięcej krytycznych uwag kierowano pod adresem Hanoi Rocks. Polska trasa koncertowa tego zespołu do udanych nie należała. A o Pretty Maids mówiono, że gra soljdny „metal", choć nie należy do ścisłej światowej czołówki ,,heavy".

Trudno właściwie mieć pretensje do organizatorów Rock Areny, za jej poziom artystyczny. Zaprosili wszystkich obecnych, rokujących nadzieje i mogących przyjechać do Polski...



Redaguje
LECH NOWICKI

KFPP TUŻ, TUŻ...



Na pewno w dniach od 26 do 29 czerwca, na pewno w Opolu, odbędzie się XXII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Organizatorzy zapewniają, że dojdą do skutku następujące koncerty:

„Przeboje" - w środę 26 czerwca, „Premiery" - w czwartek 27 czerwca, „Promocje" - w piątek 28 czerwca, tegoż dnia koncert „Piosenka jest dobra na wszystko", „Mikrofon i ekran" - w sobotę 29 czerwca. Te koncerty odbędą się w amfiteatrze... „Przeboje" otrzymały podtytuł „Piosenki, które lubimy". Usłyszymy 24 piosenki, wybrane przez Radę Artystyczną na podstawie sugestii krytyków i osób zajmujących się na co dzień oceną i popularyzacją muzyki rozrywkowej. Chodzi oczywiście o utwory znane z radia, telewizji, nagrań płytowych i koncertów, których premierowe wykonania nastąpiły po ubiegłorocznym festiwalu.

Jury będzie stanowiła publiczność zebrana w amfiteatrze, która wybierze „przebój festiwalu".

„Premiery" - to oczywiście nowe piosenki, pozyskane przez organizatorów, drogą zamówień złożonych u najwybitniejszych polskich twórców oraz będące plonem konkursu, na który wpłynęło podobno aż 766 utworów.

W „Przebojach" i „Premierach" zobaczymy i usłyszymy m. in. Halinę Frąckowiak, Hannę Banaszak, Krystynę Prońko, Zdzisławę Sośnicką, Majkę Jeżowską, Marylę Rodowicz, Edytę Geppert, Urszulę (na zdjęciu), Marka Grechutę (na zdjęciu) oraz zespoły Maanam, Bajm, Republika, Lady Pank, Lombard.

W „Promocjach" dziesięcioro młodych, nie znanych jeszcze, choć posiadających uprawnienia estradowe, wykonawców ubiegać się będzie o nagrodę im. Karola Musioła, wykonując dwie piosenki - premierową i z repertuaru powojennego 40-lecia. W drugiej części tego koncertu znani już wykonawcy przypomną znakomite piosenki Jerzego Wasowskiego.

„Mikrofon i ekran" - to oczywiście występ najlepszych z najlepszych opolskiego festiwalu.

Kilka zdań o imprezach, także o charakterze konkursowym, które odbędą się poza amfiteatrem. Pierwsza w Teatrze im; Jana Kochanowskiego, gdzie spotkają się debiutanci, przede wszystkim laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, a także ci nagradzani na festiwalach (w Krakowie i nie tylko). Organizatorem tego koncertu jest ZSMP. Młodzi walczą o nagrodę im. Anny Jantar. Druga impreza odbędzie się w Hali Widowiskowo - Sportowej. Jej sponsorem jest Tonpress, stąd tytuł „Rock w Opolu — Tonpress przedstawia". Ta firma fonograficzna, stawiająca na utalentowaną muzycznie młodzież, zaprosiła wykonawców reprezentujących „drugą linię polskiego rocka". Nagroda? Interesująca - nagranie płyty długogrającej i dwuletnia opieka promocyjno - fonograficzna Tonpressu.

Nie ma w oficjalnym programie festiwalu imprez kabaretowych, ale podobno akcentów kabaretowych w Opolu nie zabraknie. W nocy z 28 na 29 czerwca na estradzie amfiteatru pojawi się Dr. Ozda ze swoją kompanią.

Reżyseruje koncerty festiwalowe Janusz Rzeszewski, za stronę muzyczną odpowiada Wojciech Trzciński, za literacką - Jonasz Kofta.

Pamiętajcie: festiwal opolski tuż, tuż... Także w radiu i telewizji!

Fot. K. Adamowski
i archiwum



Pewnego razu...

O, MOWO POLSKA!



Karol Miarka - nauczyciel, organista i sędzia polubowny w Pielgrzymowicach, obserwował Górnoślązaków, którzy wobec brakli rozrywek gromadzili się w karczmach i przepijali zarobki. Uważał, że gdyby nauczyli się dobrze mowy swych ojców, mogliby korzystać z gazet i książek, zdobywać wiedzę i wiadomości ogólne. W swych pismach wołał:

- Historia dowodzi nam, że cywilizacja wszystkich narodów równym krokiem z wykształceniem i wydoskonaleniem języka przyrodzonego powstawała. Narody na bardzo niskim stopniu oświaty utrzymały się tak długo, dopóki ich język nie był podniesiony wyższym natchnieniem. Język jest dźwignią oświaty, jest elektrycznym przewodnikiem kultury!

Karol Miarka (22 X 1825 — 13 VIII 1882), działacz odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, nauczyciel, publicysta.

Jeszcze jako nauczyciel uważał się za Niemca, dopóki nie zapoznał się z podręcznikami ks. Bogedaina dla dzieci polskich. W 1863 r. ogłosił „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej", który zapoczątkował jego popularność jako bojownika o polskość. W 1868 r. rzucił szkołę i zaczął wydawać w Chorzowie „Katolika", w którym publikował swe artykuły i powieści (raczej słabe artystycznie, ale popularne).

W1869 r. założył Kasyno Katolickie, a po jego rozwiązaniu tzw. Koło Towarzyskie, od 1874 r. w Mikołowie ośrodek wydawniczy, drukujący po polsku rozmaite książki i publikacje.

Przy filiach Kasyna powstawały biblioteki i amatorskie zespoły teatralne. Powstawały też spółdzielnie spożywców - pierwsza taka spółdzielnia założona w 1871 r. nosiła nazwę „Spółka Poczciwych Wiarusów".

Wielokrotnie skazywany na więzienie za swe artykuły, wycofał się z życia publicznego i osiadł w Cieszynie, gdzie zmarł.

Karol Miarka miał przeciwników nie tylko za życia. Nie można jednak zapominać, że wśród działaczy polskich na Górnym Śląsku miał duży udział w pracach nad ugruntowaniem polskości, poznawaniu przez lud literatury i kultury narodowej, w szerzeniu idei pracy organicznej.

(kg)

DECYBELE GROŹNE DLA KIEROWCÓW

AUSTRIA (PAP). Jak wykazały badania przeprowadzone w Austrii przez odpowiednią organizację ds. bezpieczeństwa ruchu drogowego - ryzykowne jest siadania za kierownicą po odwiedzeniu... dyskoteki, nawet wówczas, gdy nie konsumowało się tam napojów alkoholowych. Głośna muzyka i jej następstwa nie służą podobno bezpiecznej jeździć.

CIEKAWA SPRAWA

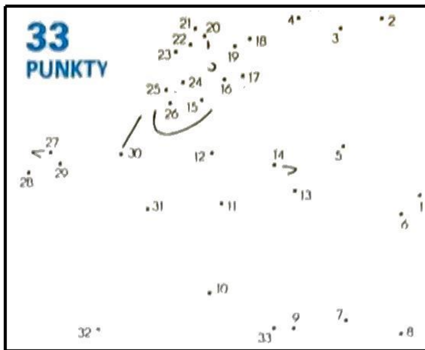


ROŚLINA ZWANA pomidorem pochodzi z Ameryki Południowej. W Peru i Meksyku uprawiano ją na długo przed odkryciem tego kontynentu przez Europejczyków. W owych czasach używano pomidorów nie tylko do jedzenia, ale przyrządzano również z nich lekarstwo przeciw bólom reumatycznym.



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Chociaż koniec roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami, nasze zadania i łamigłówki nie są tylko rozrywkowe, wymagają także umysłowego wysiłku. Bo rozum trzeba gimnastykować stale. Życzę wiele przyjemności w dzisiejszym abrakadabrowym działaniu!

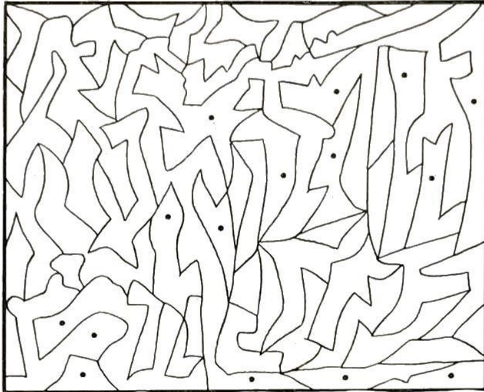
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



Jeżeli już uporałeś się z innymi zadaniami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejno punkty od pierwszego do ostatniego. W ten sposób staniesz się autorem rysunku.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz-wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.



ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

$$\begin{array}{ccccc} 214 & \times & 19 & = & 4066 \\ + & & - & & + \\ 213 & - & 9 & = & 204 \\ \hline 427 & \times & 10 & = & 4270 \end{array}$$



25 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie powyżej.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 524

z 53 numeru „Świata Młodych" z 1985-05-04.

Poziomo: klapa, potrzeba, krypta, karabela, ratownictwo, nawyki, Panama, makama, zaopatrzenie, kazanie, Rakowiec, maskotka, kajakarka, nikotyna, paka, rycyna, waga; Pionowo: klaka, parafina, polana, baraki, kryniczanka, ptactwo, wykopalisko, parówka, mazanie, maniera, makowiec, zabijaka, komitywa, Makary, tkanina, kapa, Naga.

Nagrody wylosowali:
Przemysław Adamczak - Warszawa, Piotr Dyrszka - Jastrzębie Zdrój, Grażyna Iwaniak - Libiąż, Artur Jonc - Radom, Krzysztof Karabin - Drawsko Pomorskie, Maciej Kotula - Rzeszów, Katarzyna Kresowiecka - Gorzów Wlkp., Maciej Machowski - Lubań Śląski, Włodzimierz Miśta - Zawiercie, Dorota Sołtykiewicz - Boguszów.

A B C D

USTAL KOLEJNOŚĆ!

To jest właściwie jeden rysunek, tylko przedstawiony w czterech fazach jego powstawania. Kolejność A, B, C, D - nie jest jednak właściwa, rysunki są poprzestawiane specjalnie. Ustal jaka jest kolejność prawidłowa. Wziąć trzeba pod uwagę, że na pierwszym miejscu znajdzie się oczywiście rysunek, na którym jest najmniej szczegółów.

Zadanie premiowane nr 530
ROZETA SYLABOWA

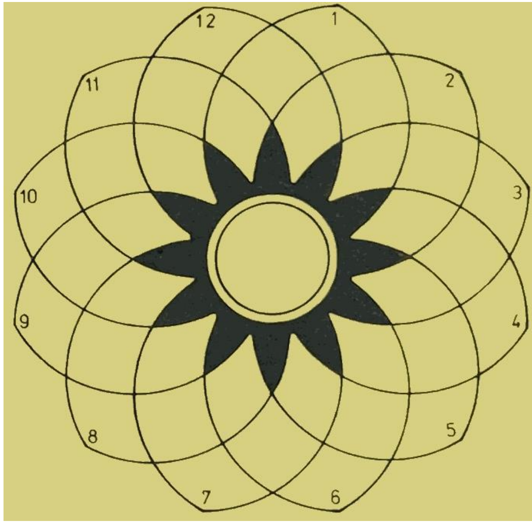
Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu.tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowską 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane ńr 530".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

PRAWOSKRĘTNIE: 1) pospolita roślina charakteryzująca się wysoką łodygą, o żółtych kwiatach tworzących kłos (w przysłowiu: gdzie rośnie ona, tam bez posągu panna), 2) utwór literacki ośmieszający wady, zachowania; 3) najwyższy stopień wojskowy, 4) zalotna kobieta, 5) kara dyscyplinarna, 6) flirt, romans, 7) gładka powłoka, np. na garnku, 8) gapy, gamajdy, 9) cieczy - z naczynia do naczynia, 10) przesadne chwalenie, pochlebianie, 11) fragment monety lub ozdoby, używany we wczesnym średniowieczu jako środek płatniczy (cięcie na kawałki + litera), 12) część nogi konia znajdująca się między koroną kopyta a nadpęciem.

LEWOSKRĘTNIE: 1) rodzaj sezonowego przedszkola organizowanego na wsi w okresie nasilenia prac w polu, 2) rozległy obszar pokryty wysokimi trawami, występujący w strefie międzyzwrotnikowej, 3) imię znanej piosenkarki młodzieżowej; 4) przenośna zagroda dla owiec używana na pastwiskach górskich, 5) stożkowe wgłębienie na końcu obrabianego wałka, w które wchodzi kieł obrabiarki, 6) Jacek i..., 7) rzymska bogini sadów, 8) kara, polegająca na ciężkiej pracy przy wiosłowaniu na dawnym statku, 9) dłuższa wypowiedź, 10) bezczeszczenie (kojarzy się z gniazdem), 11), na krześle lub w fotelu, 12) tworzenie się rysy, szczeliny, np. w murze, skale.



Odezwał się tak cicho, że nie bardzo wiedziałam, czy usłyszałam go rzeczywiście:

— Moja rezygnacja. To znaczy coś w rodzaju przegranej. Nawet nie popatrzyłam na barak, chwyciłam go za rękę i nasze dłonie zwarły się, i chciałam mu oddać klucz, ale on nie zrobił nic, żeby go zabrać. Klucz leżał w naszych dłoniach, trochę w jego, trochę w mojej.

Serce biło mi tak gwałtownie, jak wtedy, gdy mnie łapano przed sklepem.

Szepnęłam:

- Powiedz, ale opłynąłeś świat?

Nie drgnął nawet, chyba mnie nie słyszał, nie odpowiedział. Pó chwili wstał. Ruszyliśmy. Zatrzymaliśmy się na skraju łąki. Światła domu Starszej Pani gorzały mocniej niż przedtem, a z domu -zdawało nam się - dochodziły liczne głosy.

- Coś tam się stało - powiedział ojciec. - Jeszcze porozmawiamy o tym wszystkim. Jeszcze porozmawiamy o wszystkich. Ale teraz chodźmy tam.

I nie wróciliśmy szybko do naszej rozmowy, gdyż

śmierć Starszej Pani

dotknęła nas wszystkich. Dotknęła bardziej niż przejęła. Kiedy umarła, okazało się, że znaliśmy ją za mało; rozpaczy nie było widać w osadzie. Raczej powagę i przeczucie nieuchronnych zmian, bo razem ze Starszą Panią odeszła tradycja i duży kawałek historii, póki żyła, wszyscy wiedzieli, że istnieje jej dom, trochę inny niż wszystkie domy. I wszyscy wiedzieli, że kiedyś istniały jeszcze dwa, a może trzy takie domy, a zanim powstały, osada była po prostu wsią, której nie śniło się jeszcze o ogrodach.

Mało kto pamiętał, kiedy te domy się pojawiły, i kiedy zaczęły zanikać, a zaczęły zanikać, gdy zaraziły już wieś ogrodami. Było wiadomo, że pierwszy był dom pana Achremowicza, ale to był ojciec tego pana Achremowicza, który prowadził dom dziecka, i ojciec tego, który potem zginął. Później były jeszcze może dwa domy podobne. Lecz najpierwszy Achremowiczów.

I dlatego, gdy mówiono o ogrodach, nieodmiennie spoglądano w stronę domu Starszej Pani. Gdyż ten dom pozostał, a tamte inne nie. I tylko ona może już wiedziała, jaki był pierwszy z ogrodów. Nie żaden przydomowy kwietnik z malwami i słonecznikami; i odrobiną peónii czy róż, a prawdziwy ogród, jedyny.

Jak wyglądał na samym początku; czym u tego początku był, nikt nie pamiętał. Ale w dniu, w którym umarła Starsza Pani, I przez wiele lat poprzednich, należał już do mojego ojca, a wcześniej do jego ojca, mego dziadka.

Nikt także nie przypominał sobie dokładnie, w którym roku, kiedy zaczęły się po domach znajdować książki o ogrodach i labiryntach, I o tym wszystkim, co może mieć związek z ogrodami, kwiatami, drzewami, duchami wśród nich żyjącymi.

Ale powszechnie przypuszczano, że i książki zaczęły się od któregoś z Achremowiczów, może od najstarszego, może od jego synów, tego, który zginął w czasie wojny, albo tego, który umarł znacznie później i był mężem Starszej Pani.

.Śmierć Starszej Pani zamknęła kartę. Nigdy nie mieliśmy zdobyć pewności, jak to było naprawdę.

Pozostały ogrody.

Przez trzy dni nie widywałam ani Adama, ani Alicji. Dom Starszej Pani jakby odczuł jej śmierć, wyglądał ponuro, nawet róże pociemniały, choć jak dawniej pięły się pod sam ganek.

Spotykałam sę z Jasiem w ogrodzie i czasem patrzyliśmy na dach domu Starszej Pani widoczny ponad drzewami, i zastanawialiśmy się, jakie tam się dzieją rzeczy. Ale nie mówiliśmy o tym.

Próżnowałam całe dnie. Wszystko, co powinnam zrobić, odłożyłam na później: i rozprawę z Łysym i Odjabłka, i jakąś łagodną rozmowę ze Szczepanem Szczepanem, wyjaśnienie sobie, jak mam postępować z Jasiem, a jak z Adamem. Odłożyłam na później nawet jacht.

Bo klucz miałam. Tamtej nocy, kiedyśmy się rozstawali, ojciec zacisnął na nim moje palce. I choć nie powiedział ani słowa, to dał mi go przecież- ten swój jacht, i mogłam postąpić z nim tak, jak mi się podobało.

W pogrzebie Starszej Pani uczestniczyli chyba wszyscy mieszkańcy osady, i jeszcze nieliczna rodzina przybyła z innych stron. Pogrzeb nie wyruszył spod kościoła, jak to było we zwyczaju, a spod domu Starszej Pani, podobno na jej wyraźne życzenie zapisane w ostatniej woli. Już ten fakt wzbudzał komentarze, ciche jednak i niepewne: ponieważ ksiądz byt jednak obecny i zaczął prowadzić kondukt.

Szłam w środku pochodu. Mama trzymała mnie za rękę i strofowała syknięciami, ilekroć zaczynałam się rozglądać. Babka chroniła mnie z drugiej .strony, choć nie potrzebowałam ochrony. Nietrudno było zauważyć, że wokół nas powstała niewielka wprawdzie, lecz wyraźna pusta przestrzeń, jakbyśmy wewnątrz konduktu tworzyły zupełnie osobną grupę.

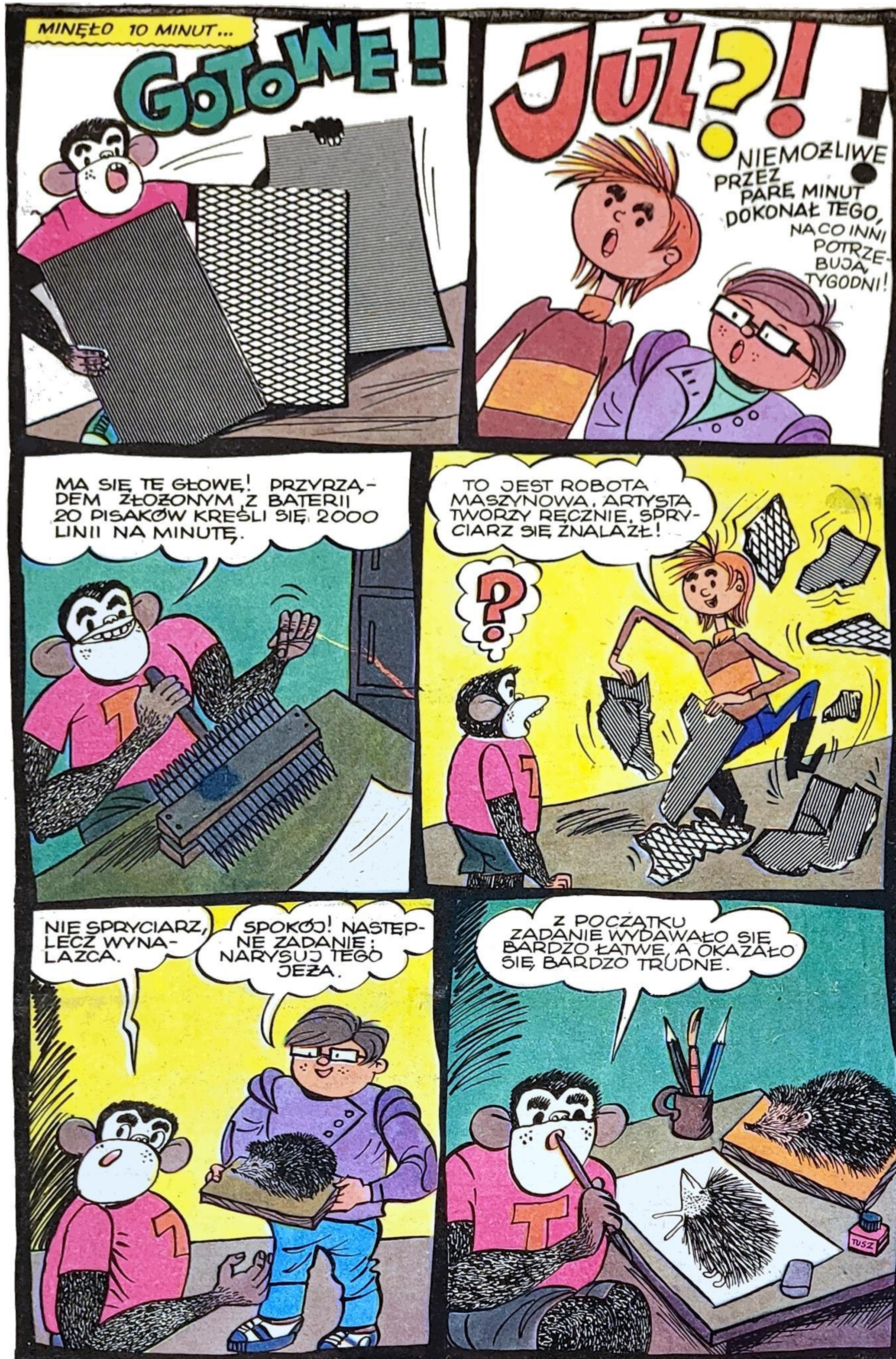
Cdn.

12 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się zdarzyło 15,16 i 17 czerwca

15 VI 1985 r. - upływa (kilkakrotnie już przedłużany) mandat sił pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych na Cyprze. Zadaniem wojak ONZ jest utrzymanie pokoju na tej śródziemnomorskiej wyspie podzielonej pomiędzy dwie wrogie sobie społeczności - grecką i turecką.

15 VI - jest dniem solidarności z narodem Libanu, Kraj ten od połowy lat siedemdziesiątych jest terenem nieustającej wojny domowej pomiędzy chrześcijanami, muzułmanami I Palestyńczykami.

15 VI 1899 r. — urodził się Federico Garcia Lorca, wybitny poeta i dramaturg hiszpański. W 1936 roku, podczas wojny domowej w Hiszpanii, został rozstrzelany przez frankistowskę policję.

Ponadto:

16 VI 1925 — w ZSRR, na Krymie, założony został „Artek" - międzynarodowy obóz pionierski,

17 VI 1944 - Islandia proklamowana została jako niepodległa republika, Do tego czasu było to terytorium zależne od Danii.

Cytat na dziś i na jutro:
Tu pulmentaria quaere sudando
(Nabieraj apetytu przez pracę
w pocie czoła),

Horacy

UŚMIECH NUMERU

- SŁYSZAŁEM, żo twój syn studiuje medycynę - mówi pan Mądrala do swego kuzyna. — Jakąż to specjalność wybierze?
- Chce być kardiologiem, specjalistą chorób serca...
- A nie mógłby być lepiej dentystą?
- Dlaczego..?
- No, człowiek ma trzydzieści dwa zęby, a serce tylko jedno...

*

NAUCZYCIELKA pyta w szkole najmłodszą Mądralównę - pierwszoklasistkę:
- Powiedz, dlaczego na twoim rysunku są aż trzy słonka?
- Żeby było cieplej...

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 72 (4002)
Wychodzi
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Irena Ochrymowicz

dsp Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 2038/G. N-36
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



– Ciągłe czeka na ciebie.
- Przychodzę tu.
- Ale kiedy odchodzisz - powiedział ojciec - nie zabierasz go ze sobą. I on natychmiast czeka. Ty masz jeszcze inne miejsca, on tylko ten domek i ogród, zresztą na krótki czas. On zawsze zostaje i czeka. Zostawia się go i on czeka.

- Mówimy o jachcie czy o Jasiu?
- Och, nie wiem. Może o jednym i drugim.
- No dobra - syknęłam. - Dobra. Jaś mi powiedział. I co z tego? Chciał się wkupić. Ale to ja tu.przyszłam teraz, a nie on, on śpi. Ma wszystko, czego chce. Może być w ogrodzie. Ja mu pozwalam i ty też. Ma dach nad głową. O co chodzi?
- On czeka.
Jęknęłam:
- Na co? Ma, co chce.
- Tapert go stąd zabierze. On nie ma niczego. On czeka. Żeby mieć. Żeby żyć.
- Jak jacht? - upewniłam się.
- Kto wie? - spytał ojciec, ale było jasne, że nie oczekuje odpowiedzi. - On chciałby mięć dokąd wracać, kiedy go ojciec zabierze, a potem zostawi. I myśli, że mógłby do ciebie. Może. Nie wie jeszcze, jakie to trudne. Albo niemożliwe. Albo spóźnione.
Przez chwilę nie rozumiałam, o czym mówi. To było zbyt dorosłe, zagadkowo gadanie. Potem umilkł. Wreszcie spytał:
- Co się stało z telegramem?
Wydawało mi się, że zmienił temat. Przez sekundę usiłowałam sobie przypomnieć, o jakim telegramie mówi.
- Nie wiem — powiedziałam wreszcie.
- Powinnaś się dowiedzieć. Ty go wysyłaś.
- Pochyliłam się, żeby być bliżej i żeby go zobaczyć. Było za ciemno. Ale słyszałam wyrzut w jego głosie.
- Niczego więcej nie mogłam. Wysłałam go, bo chcialam pomóc Adamowi.

- Tylko chciałaś?
Wybuchnęłam:
- Tylko ja próbowałam. I mam tylko dziewięć lat.
- Co z nim jest? Z Adamem.
- Chcą go oddać do domu dziecka.
Opowiedziałam mu o wszystkim. Potem spytał:
— Poczta wysłała ten telegram?
— Nie wiem.
- Zrezygnowałaś - szepnął. Zbliżył się do mnie, poczułam jego oddech. - A Jasia nawet nie próbowałaś zrozumieć. Nie można ci ufać, nie można na tobie polegać, nie wolno ci wierzyć.
Miałam ochotę rzucić się na niego. Chclałam wstać i zgubić się w ogrodzie. Pomyślałam, że utopię się w rzeczce. Niczego nie rozumiał. Nikt nie rozumiał.
Ale musiałam zostać, bo ciągle pozostawała sprawa klucza.
- i jeszcze jest Szczepan Szczepan - dodał ojciec. - Zwany Sześć Domów.
Wiedział o wszystkim.
- On też - dodał. — Może i jemu coś się należy. Ale ty potrzebujesz tylko siebie. I jest twoja matka. I babka. I...
Jęknęłam i chwyciłam się za głowę.
- Masz - wetknął mi klucz w rękę.
- Nie chcę.
Ale chwyciłam klucz i natychmiast spytałam:
- A co tam jest naprawdę? Bo przecież nie chodzi o jacht?

Dokończenie na sir. 7